



*Biuletyn krakowskiej społeczności żydowskiej*



# chag SUKKOT sameach!

*Cud w Cezarei*

*Szofar Kraków: wezwanie do powrotu*

*Wakacyjne podróże*

|   |    |
|---|----|
| „JESTEŚMY” ZDOBYWA ŚWIAT .....                | 3  |
| CUD W CEZAREI .....                           | 4  |
| WYBORY W KLUBIE STUDENCKIM .....              | 5  |
| PRZESZŁOŚĆ, TERAŹNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ... .. | 6  |
| SZOFAR KRAKÓW: WEZWANIE DO POWROTU .....      | 7  |
| FESTIWAL OCZAMI WOLONTARIUSZY .....           | 8  |
| GRUZJA .....                                  | 10 |

## „Jesteśmy” zdobywa świat

Pewnego słonecznego, festiwalowego dnia, do naszego ogródka przy JCC weszła pani trzymając w ręku numer „Jesteśmy”. Przyjechała z Izraela na wycieczkę i przy okazji chciała odszukać dziewczynkę z fotografii zamieszczonej w gazecie, na której ona i jej koleżanka z Izraela rozpoznały inną koleżankę, z Krakowa, z lat 40 stych. I tu był początek cudów: pani trafiła od razu na mnie i została zaproszona do stolika. Nazajutrz zaaranżowaliśmy spotkanie z Fredzią, ale to nie koniec – okazało się, że z Sabiną, bo tak miała na imię, chodziłyśmy do jednej klasy w Tarbucie, w latach 1947-1949. Pożegnaliśmy się dopiero na ostatniej festiwalowej kolacji szabatowej z obietnicą, że w przyszłym roku Sabina przywiezie kolejną koleżankę z naszej klasy.

I pomyśleć, że takie cuda się zdarzają dzięki temu, że wydajemy gazetę, która rozchodzi się po świecie, trafiając też do Izraela. A w tej gazecie zamieszczane – w cyklu ludzie JCC – wspomnienia naszych seniorów, którzy przeżyli Zagładę. W tym roku rozpoczynamy nowy cykl wspomnień. Zauważyliście pewnie, drodzy Czytelnicy, że stałe miejsce na łamach mają właśnie seniorzy, głównie ci ,którzy przeżyli wojnę, nazwijmy ich pokoleniem Alef, oraz młodzi, przeważnie zrzeszeni w klubie Gimel, czyli trzecie pokolenie – wnuki (jak i oczywiście wolontariusze).

Między alef i gimel jest, jak wiadomo – bet, pokolenie dzieci urodzonych po wojnie. Niektórzy są już na emeryturze i sami stali się seniorami, inni pracują i mają mało czasu, aby przychodzić do JCC, nie są też pokoleniowo zrzeszeni. Wielu z nich czynnie uczestnicy w życiu żydowskim i dużo wnosi od siebie.

Mają do opowiedzenia bardzo interesujące i nieraz mocno skomplikowane historie. Jeśli tylko zechcą o nich opowiedzieć, zostaną spisane przez naszego niezawodnego Sławka.

Od następnego numeru zaczynamy więc w cyklu Ludzie JCC – Pokolenie Bet.

A teraz, po wakacjach wracamy do Podróży JCC. Nasi podróżujący po świecie członkowie opowiedzą trochę o swoich przygodach. I bez względu na to, czy ten numer ukaże się przed świętami, czy po, życzymy wszystkim Szana Towa!

*Redaktor Naczelna  
Zofia Radzikowska*

JESTEŚMY to miesięcznik wydawany przez Centrum Społeczności Żydowskiej w Krakowie.

Osoby chcące współpracować z naszym miesięcznikiem prosimy o kontakt z redakcją:  
redakcja@jcckrakow.org

Redaktor naczelna: Zofia Radzikowska

Redakcja: Anna Gulińska, Joanna Fabijańczuk, Sebastian Rudol, Ishbel Szatrawska,  
Magdalena Pulikowska

Opracowanie graficzne: Alicja Beryt

Zdjęcia: JCC / Joanna Fabijańczuk

Zdjęcie na okładce: Joanna Fabijańczuk

## Cud w Cezarei

Cezarea nie jest powszechnie znana jako miasto żydowskich cudów. W rzeczywistości była uosobieniem „nieżydowskiego” miasta zbudowanego przez Heroda około dwudziestego roku p.n.e., była prezentem dla Rzymu dlatego też została nazwana na cześć Cezara. Można powiedzieć, że Cezarea była centrum rzymskiej okupacji Judei – zapisała się w pamięci Żydów jako miejsce rebelii w 68 roku i miejsce gdzie tragicznie skończyło się życie Rabina Akivy, nic więcej.

Ale w końcu, w ostatni Szabat – Cezarea ujrziała żydowski cud. Niezwykle zjawisko, którego byliśmy świadkami nazywane kibbutz galyuot – które zgromadziły Żydów z każdego zakątka świata. W szczególności dojrzeć to można w grupie młodych Polskich Żydów, którzy są tutaj na wycieczce sponsorowanej przez Shavei Israel – organizacji poświęconej poszukiwaniu Żydów na całym świecie i przywróceniu ich do domu, Izraela.

Piętnastu Polaków wspólnie uczestniczyło przez dwa tygodnie w tej wyprawie, wspólnie zwiedzało Izrael, odkrywało żydowskie dziedzictwo tego miejsca oraz swoje własne korzenie. Niektórzy z uczestników odkryli swoje żydowskie pochodzenie kilka lat temu, inni wiedzieli o nim od dziecka. Jako emisariusz Shavei Israel - staram się dotrzeć do Polaków którzy odkrywają swoje żydowskie korzenie, staram się niejako powitać ich w nowym dla nich żydowskim świecie i w żydowskiej ojczyźnie. Co miesiąc opuszczam mój dom w Izraelu i przenoszę się do Krakowa, ale w tym tygodniu razem byliśmy w Izraelu i spędziliśmy piątek – podróżując a Szabat – świętując – właśnie w Cezarei.

Weekend rozpoczął się od wycieczki do słynnego akweduktu – rzymskiego wynalazku który umożliwił wybudowanie dobrze rozwijającego się miasta z daleka od źródeł wody. Ten nowatorski wynalazek odmienił świat, poprawił jakość życia ludzi i stał się fundamentem do pozornie lepszej przyszłości – niestety przyszłości pogańskiej, skoncentrowanej na człowieku i pozbawionej Boga. Dyskutowaliśmy tam o geografii Izraela - jak najpierw zasiedlane były górskie tereny a następnie również obszar przybrzeżny. Tam również uczyłem historii: o przodkach, niewoli egipskiej, wyjściu z Egiptu, podboju Izraela, królestwie i czasie pierwszej i drugiej świątyni. Najważniejsze dla uczestników było uświadomienie sobie, że Żydzi zamieszkiwali te ziemie od tysięcy lat.

Tam zauważyliśmy, że Izrael wszędzie tutaj ma swoją historię – tuż pod naszymi stopami! Sześćdziesiąt lat temu podczas szkolenia izraelskiej armii żołnierze

maszerowali i natknęli się na coś zupełnie odstającego od reszty - niezwykle wzgórze. Pokazałem uczestnikom wycieczki niezwykle skarby Cezarei: mozaikę przedstawiającą ptaki - największą tego typu mozaikę w Izraelu. Na powierzchni 200 metrów kwadratowych widnieje aż 120 różnych gatunków ptaków. Archeolodzy wierzą, że znajdowała się na parterze niezwykle pałacu z ery bizantyjskiej, który zajmował powierzchnię 3000 metrów kwadratowych.

Stamtąd pojechaliśmy do bram Parku Narodowego w Cezarei i upewniliśmy się, że mamy wystarczającą ilość wody i kapelusze – ponieważ temperatura sięgała już 40 stopni Celsjusza.

Wszyscy byli zafascynowani kiedy zwiedzaliśmy teatr, pałac Heroda, Hipodrom, rzymskie łaźnie - ciągle zadziwiał nas dostatek i poziom rozwoju tych miejsc. Tam też przypomniałem wszystkim, że Żydzi musieli zapłacić za to swoją cenę.

Zatrzymaliśmy się na chwilę, żeby odpocząć w cieniu i tam postanowiłem zacytować słowa Marka Twaina - spoglądaliśmy na monumentalne budowle i zastanawialiśmy się gdzie dzisiaj są starożytni Rzymianie. Cytat który przywołałem mówił o historii Żydów, o tym jak wiele przeszli, jak wiele nieszczęść spotkało Naród Izraela, ale także o tym, jak przetrwaliśmy wszystkie przeciwności i nie daliśmy się pokonać. Mówiłem o niezłomności żydowskiego ducha.

Te słowa jeszcze długo pobrzmiewały w uszach moich towarzyszy. Potem razem przygotowaliśmy się do Szabatu. Wspólnie upiekliśmy chałkę i rozmawialiśmy o przykazaniu jej pieczenia. Odmówiliśmy błogosławieństwo a potem każdy zrobił swoją własną chałkę. Dla niektórych uczestników tej wyprawy był to pierwszy raz kiedy mogli obchodzić Szabat. Magda odkryła swoje żydowskie korzenie zaledwie kilka lat temu a już jest częścią warszawskiej społeczności żydowskiej - była na takim wyjeździe już w zeszłym roku i za każdym razem kiedy tutaj przyjeżdża staje się coraz bardziej związana z tym miejscem.

Dla Agnieszki było to jedno z pierwszych doświadczeń, powoli zaczynała postrzegać siebie jako Polkę i Żydówkę. Zadawała wiele pytań, była szczególnie ciekawa żydowskich tradycji. Kiedy zapaliliśmy szabatowe świece wszyscy poczuliśmy zstępującego na Cezareę ducha – wypełniał nas spokój – oto dzieci Izraela powróciły do swojego domu.

Szabatową modlitwę poprowadził Rabin Lieberman, który przez ostatnie dziesięć lat zajmował

się kiruvem w Cezarei i ma synagogę w swoim domu naprzeciwko moich teściów.

Śpiewanie szabatowych pieśni i taniec podczas modlitwy był dla wszystkich wspaniałym i niezapomnianym przeżyciem. Następnego dnia uczestniczyliśmy w podwójnej Bar-Micwie – która dostarczyła jeszcze większej ilości wrażeń i doświadczeń. Szabatowe posiłki przygotowała moja żona Hadley a moje dzieci towarzyszyły nam podczas modlitwy, rozmów i dyskusji.

Podczas ostatniego posiłku w domu Rabina Liebermana wspólnie z członkami społeczności z Cezarei dzieliliśmy się inspirującymi historiami i dowodami Torami. Każda z historii skupiała się na tym jakim błogosławieństwem jest bycie Żydem, ale także jaką odpowiedzialność to niesie. Mam nadzieję, że ten Szabat był jedynie początkiem podróży i budowania coraz

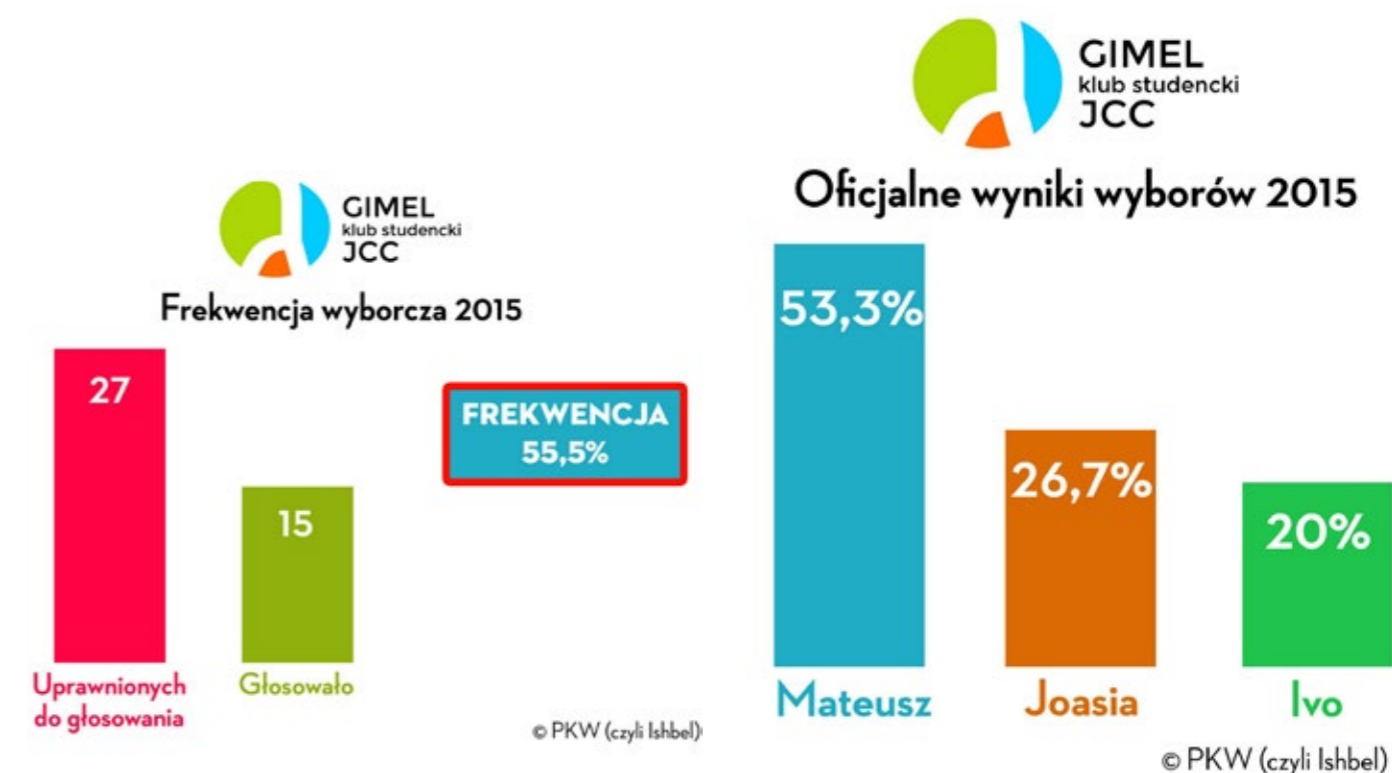
silniejszych związków z judaizmem, ciągłego zbliżania się do Boga i pogłębiania więzi z Izraelem.

Wierzę, że dzięki pomocy Shavei Israel, ci młodzi Żydzi powrócą całkowicie do żydowskiego świata, zaangażują się w żydowskie życie, będą częściej odwiedzać Izrael i możliwe, że się tutaj przeprowadzą by być częścią tej cudownej historii. Rabin Akiva pewnie uśmiecha się nad miastem w którym poświęcił swoje życie by uczyć Tory i przybliżyć Żydów do Boga i ich własnego dziedzictwa.

Rabin  
Avi Baumol

tłumaczenie: Anna Maria Baryła i Max Zubek

## Wybory w klubie studenckim



W piątek 25 września w Żydowskim Klubie Studenckim Gimel odbyły się wybory do władz klubu.

Jak podała przedstawicielka Komisji Wyborczej Ishbel Szatrawska, frekwencja wyborcza wyniosła 55,5%, głosowało 15 osób z 27 uprawnionych do głosowania.

W wyborach na koordynatorów klubu 53,3% głosów zdobył Mateusz Łagosz, który uzyskał tym samym tytuł Koordynatora Klubu Studenckiego. 26,7%

zdołała Joanna Broniewska, która nieniniejszym została zastępczynią koordynatora.

Do władz klubu nie zakwalifikował się Ivo Assinger, który uzyskał 20% głosów.

Zwycięzcom gratulujemy i życzymy dużo energii i wielu sukcesów w pracy w Gimelu!

Redakcja

## Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – JCC Krakow odwiedza Nowy Jork



**Osiem sierpniowych dni Dyrektor JCC Krakow Jonathan Ornstein wraz z Naczelnym Rabinem Polski Michealem Schudrichem, Krakowskim Reprezentantem Naczelnego Rabina Polski Avim Baumolem oraz Kasią Leonardi spędzili w Stanach Zjednoczonych, gdzie spotkali się z lokalną społecznością żydowską.**

Pierwszym przystankiem podczas podróży Jonathana była Synagoga w Hamptons w stanie Nowy Jork. Jest to synagoga, której członkiem jest m.in. mama rabina Aviego Baumola. W związku z tym Jonathan, rabin Avi i rabin Michael Schudrich zostali zaproszeni na spotkanie i poprowadzili panel dyskusyjny na temat odrodzenia życia żydowskiego w Polsce, który cieszył się dużym powodzeniem. Dla wielu członków tej synagogi był to wyjątkowy szabat, podczas którego nauczyli się wiele o historii Żydów w Polsce, a także odkryli nowy, krakowski rozdział tej historii.

Michelle Ores, która jest serdeczną przyjaciółką JCC Kraków, wspiera rozwój naszego żłobka, a także zasiada w zarządzie fundacji Friends of JCC Krakow zorganizowała w swoim letnim domu w Connecticut

kolację, podczas której Jonathan mógł opowiedzieć gościom o naszej działalności.

King David Society to członkowie i sponsorzy społeczności żydowskiej w Nowym Jorku, zaangażowani w działalność Nowojorskiej Federacji Żydowskiej – UJA Federation. Przedstawiciele feredacji niedługo odwiedzą Polskę. W związku z tym Jonathan, rabin Schudrich i rabin Michael Paley (członek zarządu Friends of JCC Krakow) zorganizowali spotkanie, podczas którego przedstawili czego mogą spodziewać nasi goście się podczas swojej podróży i wizyty w JCC.

Wyjazd do Stanów i spotkanie z tamtejszą społecznością było niezwykle ważne ze względu na nasz związek z Friends of JCC Krakow, organizacją charytatywną powołaną w Stanach Zjednoczonych, w celu pomocy w rozwoju i działalności naszego JCC. Jednym z jej celów jest m.in. edukacja o współczesnej Polsce i odrodzeniu życia żydowskiego. Mamy nadzieję, że obecność przedstawicieli naszej społeczności zmieni obraz postrzegania Polski i Krakowa przez pryzmat Auschwitz i otworzy nowe możliwości współpracy i zacieśni nasze kontakty.

*Redakcja*

## Szofar Kraków: wezwanie do powrotu



*Grupa z Milwaukee wraz z Richardem Edelmanem, fot. Max Zubek*

**Czy zastanawialiście się kiedyś jak brzmi pięćmetrowy stalowy szofar? Dzięki Richardowi Edelmanowi i Żydowskiej Federacji z Milwaukee, każdy członek JCC Krakow i mieszkaniec Krakowa mógł sam o tym przekonać! 6. września, w niedzielę odbyła się uroczysta ceremonia dedykacji rzeźby „SZOFAR KRAKÓW: Wezwanie do powrotu”, która od jakiegoś czasu zdobi ogródek JCC.**

Jak mówi Richard Edelman, twórca rzeźby, po wycieczce do Polski i odwiedzeniu miejsc związanych zarówno z tysiącletnią historią polskich Żydów, ze stratą i tragedią, jak i z odrodzeniem życia żydowskiego, zaczął zastanawiać się w jaki sposób artysta może wyrazić tę wielopoziomowość historii żydowskiej w Polsce. „SZOFAR KRAKÓW: Wezwanie do powrotu” zawiera w sobie ideę przyszłości, ale także pamięci, ponieważ nie możemy powrócić, nie pamiętając o tym, skąd przybyliśmy.

Richard Edelman, wspólnie z Jonathanem Ornsteinem i Dyrektorem Wykonawczą Żydowskiej Federacji z Milwaukee Hanną Rosenthal, podjęli decyzję o tym, że ta rzeźba powinna stanąć w ogródku JCC. Rzeźba znajduje się obok muru Synagogi Tempel, a z drugiej strony otacza ją

współczesne Centrum Społeczności Żydowskiej. Rzeźba znajduje się w pewnym sensie w przestrzeni prywatnej, ale każdy ma do niej dostęp z zewnątrz i jest widoczna z przestrzeni publicznej. To wszystko jeszcze bardziej podkreśla przesłanie rzeźby i możliwości interpretacji historii żydowskiej w Polsce i współczesnej tożsamości żydowskiej przez jej pryzmat.

Wśród gości uroczystej ceremonii dedykacji znaleźli się członkowie, pracownicy i wolontariusze JCC Kraków, grupa przedstawicieli Żydowskiej Federacji z Milwaukee w tym autor rzeźby ze swoją żoną i córką, członkowie duchowieństwa, a także dyplomaci. Podczas ceremonii można było m.in. usłyszeć dźwięk szofaru oraz obejrzeć zdjęcia szofaru na wystawie towarzyszącej uroczystości.

Rzeźba szofaru w ogródku i przesłanie, jakie się z nią wiąże na pewno sprawi, że członkowie naszej społeczności w wyjątkowy sposób przeżyją tegoroczne święto Rosz Haszana. Życzę wszystkim dobrego i słodkiego roku!

*Agnieszka Giś*

# Festiwal oczami wolontariuszy



Festiwal Kultury Żydowskiej co roku przyciąga uczestników z całego świata. Cieszy ich atrakcyjność przygotowanej oferty w postaci wykładów, warsztatów, koncertów czy spotkań tematycznych. JCC w tym roku również pracowało nad ciekawym programem. Oprócz pracowników biura oraz członków w oprawie wydarzeń zaangażowani byli wolontariusze. Dla niektórych było to pierwsze zetknięcie się z Centrum i nowymi wyzwaniem, dla innych – rozwój i utrwalenie umiejętności. Czym zajmowali się nasi wolontariusze podczas festiwalu? Kilka osób podzieliło się swoimi wrażeniami.

**Magdalena Pulikowska:** *W tym roku brałam udział w festiwalu po raz trzeci. Nieobce mi były praca w sklepiku oraz recepcji, które przeżywają wtedy prawdziwe oblężenie! Teraz miałam okazję sprawdzić się w nowej roli.*

Otrzymałam propozycję współprowadzenia kącika dla dzieci o nazwie Kinder Winkl. Każdego dnia w godzinach od 12 do 15 rodzice lub opiekunowie mogli zostawić swoje dzieci w JCC. Było to wyjście naprzeciw potrzebom osób, które chciały uczestniczyć w wydarzeniach festiwalowych. Kinder Winkl zakładał przybliżenie dzieciom wybranych aspektów kultury żydowskiej poprzez zabawę. Codziennie był przygotowany inny temat. Przychodziły do nas dzieci w różnym wieku i z różnych miast Polski.



W ciągu kilku godzin pracy nauczyły się bardzo dużo spędzając miło czas na pierwszym piętrze, wśród potrzebnych materiałów oraz ogromnej ilości zabawek. Razem z Magdą Kubacką, która również jest wolontariuszką a także pracuje w żłobku JCC, przekazywałyśmy dzieciakom wiedzę, którą chętnie przyjmowały. Były pojętne, zadawały dużo pytań i chętnie angażowały się w zaprezentowane przez nas tematy. Czas mijał bardzo szybko. Dzieci poznały alfabet hebrajski, tańce izraelskie, rysowały Hamsę, uczyły się o zwyczajach żydowskich i o Żydach dookoła świata. Nie ukrywam, że miałam pewne obawy przed pracą z dziećmi z zewnątrz. Na szczęście okazały się całkowicie nieuzasadnione. Pasja oraz wewnętrzny spokój pozwalał nam na prawidłowe przeprowadzenie zajęć, które dzieci mam nadzieję zapamiętają na długo. Być może do kolejnego festiwalu, gdy znów ruszy Kinder Winkl?

**Anna Miś:** *25 Festiwal Kultury Żydowskiej a zarazem trzeci dla mnie właśnie się skończył. Nieraz myślałam: „Skąd wzięłam siły, aby dać z siebie co najlepsze?” Odpowiedź może być jedna: wzajemne wsparcie i życzliwość pracowników.*

Jak już wspominałam był to mój trzeci festiwal, ale czym mógł różnić się od pierwszego? Napewnowiększą pewnością siebie. Kiedy dołączyłam do grupy wolontariuszy festiwalowych, bałam się, że



nie poradzę sobie albo coś źle zrobię. Niestusznie. Pomoc oraz życzliwość pracowników i wolontariuszy starszych stażem pomogła przelamać mi strach. A obawy zniknęły i to pozwoliło mi odkrywać uroki festiwalowe. W tym czasie angażowałam się w pomoc w sklepiku, a także obsługiwałam recepcję. Jednak dla mnie było to za mało. Zdecydowałam się pomóc podczas jednego z najważniejszych wydarzeń JCC – Festiwalowej Kolacji Szabatowej. Symboliczny wyraz co piątkowych spotkań naszych członków, a tym razem też zaproszonych gości.

Podczas ostatniego festiwalu w pamięć zapadła mi wspaniała ciepła kobieta Joanna Gilbert, autorka książki „Woman of valor”. Podczas krótkiej rozmowy dowiedziałam się, że chciała tym walecznym kobietom złożyć hołd i zostawić ślad w historii dla przyszłych pokoleń. Festiwal to czas poznawania wspaniałych ludzi. Zobaczyłam jak odradza się kultura, która ponad pół wieku temu miała zostać zniszczona. Moja odczucia co do festiwalu są jak najbardziej pozytywne, czas spędzony tutaj na pewno nie jest mi obojętny, a atmosfera zachęca do zostania na przyszły 26 Festiwal Kultury Żydowskiej.

**Julia Bodys:** *Jestem wolontariuszka w JCC od trzech miesięcy. Nie spodziewałam się, że mój staż na wolontariacie potrwa dłużej niż festiwal. W trakcie tych dni zajmowałam się między innymi dyżurowaniem na recepcji, pomocą przy kolacjach oraz informowaniem zainteresowanych osób o naszym programie. Najmilej wspominam Silent disco, które odbyło się w ogródku Centrum. Wszyscy bawili się znakomicie i mam nadzieję, że takich zabawowych nocy w JCC będzie więcej. Wspaniała atmosfera podczas wydarzenia jakim jest Festiwal*



Kultury Żydowskiej zachęciła mnie do kontynuacji przygody z JCC.

Nigdy nie sądziłam, że wolontariat dostarczy mi tyle satysfakcji, że poznam wielu wspaniałych ludzi z którymi zawiążę przyjaźnię! Nawet gdy nie mam swojego wolontariackiego dyżuru to przyjemnie jest przyjść do JCC i zwyczajnie porozmawiać z osobami w recepcji. Ta przyjazna atmosfera bardzo mnie cieszy. Zawsze jest sie mile widzianym, a na wolontariat każdy przychodzi z uśmiechem na twarzy!

Wolontariusze oprócz wykonywanej przez cały festiwal pracy mogli liczyć na różne atrakcje. Były bilety na koncerty, karnety na napoje, posiłki, wspólne wieczory w ogródku spędzone na rozmowach i dobrej zabawie. Te ostatnie były szczególnie ważne, bo integrowały wolontariuszy z dłuższym stażem festiwalowymi. Nasza drużyna nie byłaby jednak tak silna bez pomocy Magdy Arabas, koordynatorki wolontariuszy. To ona prowadziła festiwalową rekrutację i była odpowiedzialna za szkolenia. Nieustannie trzymała rękę na pulsie pamiętając o tym, że sama rok temu była wolontariuszką. Wiedziała, na co zwracać uwagę. Za jej zaangażowanie i pomoc należą się jej za to ogromne podziękowania od nas wszystkich!

Magdalena Pulikowska

# Gruzja



Gruzja to państwo na Kaukazie Południowym, które graniczy z Rosją, Azerbejdżanem, Armenią i Turcją. Jedną z jego granic wyznacza Morze Czarne, a większość terytorium pokrywają pasma górskie. Gruzja jest coraz bardziej popularnym celem wakacyjnych wypraw ale wiedza na jej temat nie jest jeszcze szeroko rozpowszechniona. Trafiają tam głównie polscy amatorzy wspinaczek. Alpinisci wybierają kaukaskie pięciotysięczniki takie jak Kazbek ( 5047 m n.p.m.), a amatorzy pięknych krajobrazów- mniej wymagające grzbiety wznoszące się na wysokość około 3000 m n.p.m. My, pięcioro członków JCC Kraków, przemierzaliśmy niemal cały kraj, spotykając tam podróżników z całego świata, w tym polskich motocyklistów, izraelską młodzież tuż po odbyciu służby wojskowej, białoruskich rowerzystów czy żądnych przygód Japończyków.

Nadal pokutują stereotypy na temat Gruzji jako o jednej z postradzieckich republik. Mimo tego, że zaopatrzyliśmy się w przewodniki turystyczne i przewertowaliśmy dziesiątki stron internetowych, nie wiedzieliśmy co nas czeka. Postanowiliśmy zatem naszą podróż pedantycznie zaplanować – wyznaczyliśmy trasy, wynajęliśmy kwatery noclegowe oraz samochód, który czekał na nas na parkingu portu lotniczego w miejscowości Kutaisi, gdzie przylecieliśmy z Budapesztu.

Gruzja okazała się jednak nieprzewidywalna. Każdy z odcinków naszej wyprawy zajmował nam znacznie więcej czasu niż sądziliśmy, zaś droga do miejsc gdzie mieliśmy nocować kończyła się zawsze albo



zaczynała przygodą.

Sieć dróg, zaznaczonych na mapie co prawda istnieje ale wyglądała całkiem inaczej niż się spodziewaliśmy. Były w znakomitej większości pozbawione asfaltu, kamieniste ścieżki najeżone dziurami, które prowadziły przez strumyki lub małe wodospady. Niektóre z nich kończyły się nagle w zwałowiskach kamieni, a inne dogodne były dla krów i owiec ale nie dla dwuśladowych pojazdów jak nasz. Szczęśliwie, trafił się nam samochód terenowy - dobry choć porysowany i z dziurą w przedniej szybie. Trasa, która miała, według mapy oraz GPS, zająć trzy godziny, pochłonęła nas na niemal 2 dni. Bez zasięgu sieci telefonicznej i bez jedzenia, bez szansy na wycofanie się z obranej ścieżki, która była na to zdecydowanie za wąska, musieliśmy jechać przed siebie. Widoki były oszałamiające – nasza droga biegła przez malownicze przepaście albo kamienne zbocza po obu stronach. Jechaliśmy często pod górę z jednym kołem pół metra wyżej niż drugie lub staczaliśmy się raptownie w dół, manewrując wśród drzew i krzaków. Wodę czerpaliśmy z górskich strumyków i z lodowca, starając się nie myśleć o rosnącym upale (W Gruzji panuje klimat podzwrotnikowy) W końcu, po śladach krowich placzków dotarliśmy do Uszguli. Jest to najwyżej położona miejscowość w kraju, najuboższa i zarazem najpiękniejsza. Ugoszczono nas tam po królewsku. Znaleźliśmy nocleg w jedynym domu, który posiadał dostęp do ciepłej wody i wygodne pokoje gościnne.



Operatywna gospodyni wyczarowała dla nas przepyszną kolację złożoną z regionalnych potraw – wygłodzeni, pożarliśmy gruziński chleb kształcie greckiej łodzi, gorące chaczapuri, lobiani, sałatkę z ogórków i pomidorów, domowej roboty konfiturę mirabelkową oraz popiliśmy to wszystko lokalnym piwem. W Uszguli zwiedziliśmy charakterystyczne dla Gruzji wieże obronno- mieszkalne, budowane tu od VIII wieku n.e., muzeum etnograficzne, posiadające eksponaty z XI i XII wieku, których mogliśmy dotykać, Muzeum ikon wraz z jego zbiorem starożytnej biżuterii i wczesnośredniowiecznych syryjskich naczyń. Przyjęliśmy zaproszenie do domu lokalnego policjanta, który poczęstował żeńską część naszej grupy czaczą czyli lokalnym samogonem oraz zaprosił do tańca. Mieliśmy okazję zobaczyć Gruzję taką, jaka niebawem odejdzie w przeszłość – odcięta od zgiełku powierzchniowej cywilizacji, lecz o kulturze starożytnej i wyrafinowanej, która nas, turystów ze Środkowej Europy przejęła szacunkiem i podziwem. Uprzejmość ludzi, ich gościnność oraz zwyczaje związane z wyrafinowaną organizacją przestrzeni, sposobem ubierania się czy ekologiczną produkcją żywności uświadomiły nam, że prostota i szlachetność życia ludów Kaukazu może wiele stracić w kontakcie z bogactwem materialnym Zachodu. Na szczęście rozwój innych części Gruzji pokazał nam, że historycznie ukształtowany dobry gust mieszkańców jest w stanie wpłynąć pozytywnie na sposób modernizacji kraju. Cieszyliśmy się, że błąd GPS skłonił nas do odwiedzin w regionie, do którego dociera bardzo niewielu turystów.



Po wizycie w Uszguli niewiele było nas w stanie zaskoczyć. Droga do stolicy która miała zająć nam kilka godzin okazała się godną następczynią poprzedniej. Do stolicy dotarliśmy spóźnieni, po 17 godzinnym rajdzie samochodem. Nasi Kierowcy zdobyli w trakcie podróży umiejętności, że od tej pory mogliby konkurować z najlepszymi kierowcami rajdowymi.

Wszyscy Gruzini okazali się wielkimi przyjaciółmi Polaków. Panuje tutaj swoisty kult prezydenta Lecha Kaczyńskiego – powszechnie wspomina się tu jego pamiętną wizytę w 2008 roku i mocne słowa pod adresem Rosji, która postanowiła zaanektować Dagestan i Osetię. Nie spotkaliśmy ani jednej nieprzyjemnej osoby. Nawet policjanci, zatrzymawszy nas na drodze, okazali się sympatyczni i pomocni. Policja jest tu zresztą wszechobecna i niezwykle profesjonalna - nieprzekupna i wyposażona w najbardziej nowoczesny sprzęt dlatego kradzieże się tutaj niemal nie zdarzają, podobnie jak i inne przestępstwa. Gdy nasz samochód postanowił się nagle zepsuć w małej miejscowości w niedzielę wieczorem, policjanci postawili go na cztery koła w ciągu godziny. Jeden z nich, już na emeryturze, ugościł nas potem w swoim domu, częstując trunkami z własnej winnicy.

W Gruzji mieszka duża grupa Polaków – w większości są to potomkowie powstańców listopadowych i styczniowych, którym udało się uniknąć zesłania na Syberię i trafić do Gruzji. Duża grupa Polaków przybyła tu także w trakcie drugiej wojny światowej. W stolicy, czyli w Tbilisi funkcjonuje do tej pory duża społeczność, która posiada własną szkołę i kościół. Nawet jeśli nie wszyscy Polscy Gruzini, jak się określają, znają już język ojczysty to pamiętają literaturę romantyczną czytaną w przekładach. Odbyliśmy kilka bardzo wzruszających spotkań zarówno z Gruzijnymi Polakami (tak również



się określają) jak i z potomkiem polskich Żydów, który z sentymentem wspominał stary kraj, marząc o powrocie nad Wisłę. Lokalni Żydzi osiedlili się tu już w głębokiej starożytności i są pochodzenia perskiego. Współcześnie, w znakomitej większości wyemigrowali już do Izraela.

Wiele synagog jest zamkniętych z powodu braku minianu. Zwiedziliśmy kilka z nich. Najbardziej zapadły nam w pamięć synagogi w Achalciche. Jedna z nich, zbudowana w XVI wieku została zrujnowana już w czasach Związku Radzieckiego i zmieniona w klub bokserski. Do tej pory jej nie odrestaurowano. W drugiej, XIX-wiecznej, nadal odbywają się modlitwy przy wsparciu członków Chabad Lubawicz z Armenii oraz tamtejszego rabina. Poza nimi uczęszcza do niej czterech pozostałych w mieście Żydów. Utrzymują oni małą mykwę oraz wielki cmentarz. Nekropolia zajmuje się kilka wzgórz, a pierwsze pochówki odbywały się tam już w starożytności. Najświeższe groby wyglądają już bardzo „po gruzińsku”. Widnieją na nich wielkie wizerunki osób zmarłych – rzecz niespotykana na innych kirkutach. Wszystkie te obiekty znajdują się w dawnej dzielnicy żydowskiej, w której nie ma już prawie wyznawców judaizmu ale pozostała pamięć o nich wśród okolicznych mieszkańców.

Gruzja jest domem dla ludzi wielu religii – mieszkają tu w zgodzie wyznawcy prawosławia, nieliczni katolicy

(w większości polskiego pochodzenia), Żydzi i Muzułmanie. Niegdyś można było tu spotkać również Zoroastrian, którzy uciekli przed islamizacją Iranu w VI wieku n.e.

Zwiedzaliśmy prawosławne (obrzędki ormiańskiego) kościoły jak i synagogi. W jednej z synagog spędziliśmy szabat, zaproszeni przez lokalną społeczność – w dużym stopniu złożoną z Izraelczyków zamieszkałych w Gruzji. Podobnie jak w Polsce, żydowskie miejsca kultu nie są strzeżone, zaś Żydzi mogą czuć się bezpieczni. Pod tym względem poczuliśmy się jak domu i w JCC Kraków. Podziwialiśmy meczety zamienione na atrakcje turystyczne, zoroastriańską świątynię użytą do niedawna jako kurnik przez jej prywatnych właścicieli, a także starożytne zapomniane zabytki takie jak iberyjska świątynia ognia. Każdy krok nam przypominał o tym, że Gruzja była mlekiem i miodem płynącą, bogatą Kolchidą opisywaną przez Herodota, a potem, zaraz po Armenii, kolebką europejskiego chrześcijaństwa. Znajdują się na jej terenie wspaniałe zabytki- między innymi kamienne miasta wykute w skale, perskie warownie, chrześcijańskie świątynie w jaskiniach, pogańskie miejsca kultu oraz pamiątki po prehistorycznych cywilizacjach. Gruzja, z jej przyrodniczą i kulturową różnorodnością przypomina Bliski Wschód a niektóre jej zakątki przywodzą na myśl Izrael.

Wszystkich, którzy jeszcze nie byli na Kaukazie, bardzo do tego zachęcamy. Niskie ceny, moc wrażeń i życzliwi ludzie uczynią pobyt tam niezapomnianym.

*Paulina Skotnicka*